

HENRYK KOWALCZYK
ur. 1953; Kock



Tytuł fragmentu relacji	Myślę, że już nie będzie stanu wojennego
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	stan wojenny, bibuła, wolne słowo, ACK Chatka Żaka, Kowalczyk Henryk (1953-)

Myślę, że już nie będzie stanu wojennego

Wrócę ponownie do spotkania z Krzysztofem [Borowcem] bo jakoś nam razem wychodziło. W samej Chatce Żaka pamiętam ten stan zanim jeszcze przejrzelśmy te miejsca (oczywiście dzięki życzliwości państwa, którzy prowadzili tę portiernię). Pokoje były zasłane śpiworami, jeszcze jakimiś zapasami, to była cała biblioteka. Biblioteka była duża. Nie sposób było przenieść kilkadziesiąt, czy prawie paręset śpiworów. Wiem, że ci młodzi ludzie, którzy tutaj zostawili swoje rzeczy usiłowali przyłączyć się gdzieś do innych strajków: LZNS, czy Świdnik; tam gdzie jeszcze rodził się jakiś opór. Ale tutaj, w samej Chatce Żaka to protestów już nie było. I wtedy też podjęliśmy z Krzyśkiem decyzję, taką żeby schować [„bibułę”]. Ale pytanie: „Gdzie schować?”. Trudno, żeby wszystko chować u szczurów. Bo to było zbyt duże obciążenie dla ludzi. Nie mogliśmy tego wymagać. Ale po rozmowie z obsługą techniczną Chatki Żaka, jeden z panów uświadomił nam, że jest takie miejsce. Ale nie było to proste. (Myślę, że już nie będzie stanu wojennego, bo dobrze jest zachować takie miejsce. Zakładam, że nie będzie). Był to, po prostu przewód wentylacyjny. On był skręcony. To była spora przestrzeń. Ten przewód (przewód, ładny mi przewód-to jest przekrój, kwadrat, gdzieś metr na metr, metr 20, na metr 20) jak go nazwałem (ale to była spora konstrukcja metalowa) wyprowadza gdzieś na zewnątrz, a tutaj jest nad jakąś kratką, jest nad sceną, czy nad widownią. I to jest chyba tzw. wietrznik, który wietrzy to miejsce, czyli tą salę. I ten pracownik rozkręcił w połowie [przewodu] jeden z elementów; ciężki. Tylko on wiedział jak to się robi. Kilkanaście metrów, może nawet około 20-stu mogła mieć ta konstrukcja. Wetknęliśmy to wszystko („bibułę”-*dop. red.*) w te części stałe. To było na strychu, tam wysoko, gdzie wcześniej-jak już panu mówiłem-ci ze Służby Bezpieczeństwa chodzili i szukali. Schowaliśmy „bibułę”, i on ponownie, przy naszej pomocy skręcił [ten przewód], bo my musieliśmy mu przytrzymać. To miejsce trwało kilka miesięcy, zanim panowie doszli do wniosku, że nie ma „bibuły”, i im się nie uda. Zostało to wyniesione.

Data i miejsce nagrania	2006-12-07, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

